

TWÓRCZOŚĆ NIEPOZORNA

Szkice o literaturze

pod redakcją

Joanny Grądziel-Wójcik,
Agnieszki Kwiatkowskiej
i Lucyny Marzec



Kraków 2015

Recenzja naukowa książki:
dr hab. prof. IBL Agnieszka Kluba

Publikacja dofinansowana przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM oraz Instytut Filologii
Polskiej UAM.

© Wydawnictwo Pasáže, 2015

Żaden fragment publikacji nie może być powielany i wykorzystywany bez
pisemnej zgody wydawcy.

Redakcja naukowa: dr hab. prof. UAM Joanna Grądziel-Wójcik,
dr hab. Agnieszka Kwiatkowska

Redakcja: Renata Zając
Korekta: Magdalena Ryba
Indeks: dr Anna Zagórska
Projekt okładki i rysunek na okładce: dr Inez Okulska

Skład i łamanie: Regina Wojtyłko

ISBN 978-83-64511-13-4

Druk i oprawa: Print Grup

Paweł Graf

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

*Małe muchy – duże sprawy.
(Owad jako przedmiot literaturoznawczy)*

Herbata stygnie zapada mrok
A pod piórem ciągle nic

Obowiązek obowiązkiem jest
Piosenka musi posiadać tekst
Gdyby chociaż mucha zjawiła się
Mogłabym ją zabić a później to opisać

(Hey, *Teksariski*)¹

W roku 2006 ukazała się książka Stevena Connora zatytułowana: *Mucha. Historia – antropologia – kultura*. Przetłumaczona dwa lata później na język polski, wydana na kredowym papierze, bogato ilustrowana, pełna kolorowych fotografii² – nie znalazła wielu nabywców i przeceniona o około 80% trafiła do wyprzedaży. Dodajmy, że jej autor to znany angielski profesor literatury współczesnej. Można w tym miejscu postawić pytanie: po co poświęcać tyle edytorskiego i naukowego trudu niepozornej musze, zwłaszcza, że – jak widać – nie istnieje społeczne zapotrzebowanie na antropologię czy literaturoznawczą historię tego, w pierwszym odczuciu odrażającego, insekta? A jednak lektura tej pracy oraz innych

¹ Cyt. za: http://www.tekstowo.pl/piosenka,hey,teksa_ski.html [dostęp: 5.01.2015].

² S. Connor, *Mucha. Historia – antropologia – kultura*, przeł. B. Stanek, Kraków 2008. Książka zawiera ponad 120, w większości kolorowych, fotografii i rycin.

tekstów poświęconych skromnym muchom, zarówno naukowych, jak artystycznych, okazuje się – w moim mniemaniu – niezwykle poznawczą przygodą. Zresztą, jak możemy wyczytać w podejmujących owadzi temat tekstach literackich, czyż my – ludzie naprawdę aż tak bardzo różnimy się od małej czarnej muchy? Dość prowokująco piszą o tej sympatii: poeta współczesny, Krzysztof Jaworski, w wierszu o prostym tytule *Mucha*:

Pytanie czy zabić muchę. Czy zabić
gazetą tak by przypatrzyła się z bliska
zdjęciu George'a gawędzącego z chłopcami po zbiórce
drużyny lub trafiła w zdanie
„George Patterson zachowuje pogodę ducha”
czy też rąbnąć szkolnym warsztatem
naprawy obuwia [...]
To jest pomysł – męski but.
Nadciąga zmierzch [...].
Gdzieś dalej trwa próba
przewiercenia skorupy ziemskiej.
Nasze życie nie jest ani lepsze, ani gorsze niż życie insekta.
Jego ostatecznym celem, bez względu
na prasę czy obuwie, jest
przetrwanie³.

czy, znacznie wcześniej, William Blake w *Łątce*:

Twoją zabawę,
Łątko maleńka
Ma nieostrożna
Zniszczyła ręka.

Lecz przecież jestem
Podobny tobie.
Czymże się różni
Od łątki człowiek?

Ja także tańczę. Śpiew na mych wargach
Aż ślepa ręka
Me życie starga⁴.

³ K. Jaworski, *Mucha*, w: tegoż, *Kameraden*, Kraków 1994, s. 25.

⁴ W. Blake, *Łątka*, [*The Fly*], przeł. Z. Kubiak, cyt. za: T. Sławek, *U-bywać. Człowiek, świat, przyjaźń w twórczości Williama Blake'a*, Katowice 2001, s. 182.

Angielski twórca przestrzega nas jednocześnie przed skrzywdzeniem maleńkiego owada – ludzkiego *alter ego*, bowiem:

Psoćnik, co zabił muchę, pozna,
Jak groźny bywa gniew pająka⁵.

A skoro jesteście „podobni sobie”, nie powinien w nas budzić zdumienia ani fakt zainteresowania antropologią insektów, ani też – przykładowo – że na jednym z ważnych konkursów fotograficznych, zorganizowanych przez *National Geographic*, zdjęcie muchy wykonane przez Arkadiusza Makowskiego, zatytułowane *Elvis* zdobyło *Grand Prix*⁶; ani to wreszcie, że owad ten na stałe zagościł w języku⁷, w takich chociażby przysłowia i powiedzeniach jak: „wścibiśki jak mucha”, „ma muchy w nosie”, „umierają jak muchy”, „z armatą na muchę”, „rusza się jak mucha w smole”, „jest jak utrapiona mucha”, „dobra psu i mucha” czy „mucha śmierdziucha”.

Zgodnie z ustaleniami Connora, który o interesującym nas insekcie zebrał imponujący zbiór informacji, aż 1/10 wszystkich istot ziemskich to muchy, zaś najstarsza odkryta skamielina pochodzi z triasu, najdawniejszego okresu ery mezozoicznej i datowana jest na około 230 mln lat przed naszą erą. Pierwszy znany nam mitologiczno-literacki zapis, poświęcony tej przedstawicielce rodziny *diptera* (dwuskrzydłych), powstał około roku 141 p.n.e. i utożsamia tę muchówkę z demonem. Dziś mucha, która ledwo ocalała swe musze istnienie – były bowiem projekty, by ją i jej kuzyna komara całkowicie wytępić⁸ jako byty w przyrodzie zbędne⁹ – kojarzy się nam powszechnie z istotą niezbyt estetyczną i raczej nieprzyjemną; tą, która roznosi zarazki

⁵ W. Blake, *Wróżby niewinności*, przeł. Z. Kubiak, cyt. za: [online] <http://malowane-wierszem.blogspot.com/2012/05/wrozby-niewinnosci-william-blake.html> [dostęp: 5.01.2015].

⁶ Zob.: <http://www.swiatobrazu.pl/wielki-konkurs-fotograficzny-national-geographic-rozstrzygniety-oto-zwyciezcy-osmej-edycji-28055.html> [dostęp: 5.01.2015].

⁷ A raczej językach – bowiem przysłowia z „muchą” nie ograniczają się tylko do polszczyzny; por. łac. *Habet et musca splenem* (i mucha ma śledzionę).

⁸ Zob. m.in.: S. Connor, dz. cyt., [tu:] rozdział piąty: *Wojny musze*, s. 102 i nast.

⁹ Część naukowców uznała jednakże, iż może ona w przyszłości przydać się ludzkości, ratując tym samym, wraz z muchą, genetykę.

i siada wiadomo gdzie¹⁰. Connor nie tylko pokazuje, że nie zawsze tak było, ale też jako antropolog ujawnia mechanizmy ludzkiego myślenia, nacechowanego kulturową zmiennością i różnorodnością – przykładowo w starożytnym Egipcie łączono nieustępliwą, nikogo niebojącą się muchę z dzielnością i medal z jej wizerunkiem był nagrodą za męstwo wykazane w walce. Była ona też odwzorowywana na amuletach noszonych w postaci naszyjników, co odkryto podczas archeologicznych wykopalisk. Dopowiedzmy również, że to, co znamy pod swoją nazwą „packa”, w niektórych kulturach było znakiem władzy królewskiej. Jeszcze ciekawszy przypadek odnalazł Guillaume Apollinaire, pisząc w swym *Zwierzyńcu* o tajemniczych muchach ganicznych:

Muchy bzykają melodiami,
Jakich się nauczyły niegdyś
Od much ganicznych, co bóstwami
Są zaśniewanych pól Norwegii¹¹.

Chodzi tu o czarowników fińskich i lapońskich, którzy ujarzmili niewidzialne ganiczne muchy, ukazujące się zwykłym śmiertelnikom jedynie jako płatki śniegu; ujarzmili – te bowiem swym bzyčeniem ujawniały im rozmaite wieszczce sekrety, służyły nadto jako niewidzialna broń kłusząca ich wrogów. Podziwiali ją m.in.: Homer¹², Lukian z Samosaty – porównujący piękno jej skrzydełek do indyjskich tkanin i podkreślający, iż jako byt dzienny nie jest ona podstępna i zdradliwa¹³ czy, w renesansie, Leon Battista Alberti, prekursor samego Leonarda da Vinci, który pisał o niej panegirycznie, sugerując w nich, iż „dzielić [z nią – P. G.] stół nieledwie jest jak dzielić łożę”¹⁴. Podkreślał on pokojowy charakter tego owada, jego skłonność do rodzinnego życia, która winna być dla ludzi przykładem, wreszcie głęboką pobożność:

¹⁰ Jak wiemy, podstawą takich skojarzeń nie jest naukowe *logos*, tylko kulturowa *praxis*.

¹¹ G. Apollinaire, *Wybór poezji*, oprac. J. Kwiatkowski, Wrocław 1975, BN II, s. 9 i 16–17.

¹² Zob.: Homer, *Iliada* 2.46, za: S. Connor, dz. cyt., s. 20.

¹³ Tamże, s. 21. Lukian jest autorem mowy popisowej zatytułowanej: *Pochwały muchy* – zarzuca tu Platonowi, że ten zlekceważył muchę jako „dowód” w swych rozważaniach na temat nieśmiertelności duszy. Zob.: http://pl.wikipedia.org/wiki/Dzie%C5%82a_Lukiana_z_Samosat [dostęp: 5.01.2015].

¹⁴ Zob.: S. Connor, dz. cyt., rozdz. 4.

Któż nie wie jak religijne są muchy? – pisał – Czy oddano kiedyś cześć bogom, dokonano ofiary bez tłumnego udziału much? Naprzód uszczkną ofiarnej strawy, by opuściwszy ołtarz, zgromadzić się chmarą w rytualnych modłach, czuwając po nocy z samymi bogami.

„Jakże idylliczne – konkludował – spokojne i zrównoważone wiódłby życie człowiek, gdyby prowadził się jak mucha!”¹⁵. Wreszcie, w czasie Rewolucji Francuskiej, mucha reprezentowała wypisane na sztandarach rewolucyjne hasła, stając się symbolem sprawiedliwości (kąsa bowiem wszystkich niezależnie od stanu) i wolności (nikt nie potrafił jej oswoić)¹⁶. Bowiem – jak pisał na rok przed tejże rewolucji wybuchem William Hayley:

Nie masz godniejszej uczy dla ludzkiego ducha
Niż zmyślnie kropkowany lampart i złożona mucha¹⁷

Nie tylko pisarze i myśliciele uważali muchę za istotny przedmiot swoich rozważań i twórczych obserwacji, podobnie inni artyści – zwłaszcza muzycy eksperymentalni, odtwarzający dźwięki natury, twórcy kina popularnego, artyści performerzy¹⁸ i, nade wszystko, malarze – cenili tego owada. Dla mistrzów pędzla interesujący nas insekt często był znakiem realizmu lub *quasi*-realistycznym żartem, przykładowo mucha umieszczona na ciele portretowanej osoby czy krążąca nad martwą naturą wskazywała referencjalnie na świat, w którym owady nieustannie uzupełniają ludzką przestrzeń; a jej realistyczne przedstawienie znajdowało swój pełny wyraz wtedy, gdy obserwator obrazu odganiał zeń namalowanego insekta¹⁹. Innym przejawem fascynacji muchą były jej

¹⁵ Zob.: S. Connor, dz. cyt., s. 23–24.

¹⁶ Por. tamże, s. 25–26. Tekst Connora jest kopalnią przykładów wykorzystania muchy w sztuce i ludzkiej refleksji.

¹⁷ Cyt. za: S. Connor, dz. cyt., s. 145. W bliższych nam czasach wśród pisarzy często wykorzystujących motyw muchy był m. in. Marcel Proust.

¹⁸ Przykładowo Dominik Jałowiński zamknął się w klatce z muchami, by „wytlumaczyć im”, na czym polega performance; zob.: [online] <http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/51,34889,6787772.html?i=0> [dostęp: 5.01.2015], <http://www.artinfo.pl/?pid=events&sp=relation&id=11541&lng=1> [dostęp: 5.01.2015].

¹⁹ Zob.: przykładowo akt *Naga dziewczyna, toaleta i mucha* R. M. Guillaume’a [online], <http://myvimu.com/exhibit/31145-akt-naga-dziewczyna-toaleta-i-mucha> [dostęp: 5.01.2015]; zob.: też martwą naturę *Pólmisek ze śliwkami, orzechami i muchą* Giovanni Garzoni; S. Connor, dz. cyt., s. 61.

bezpośrednie przedstawienia czy może lepiej powiedzieć – sportretowania²⁰.

Najczęściej jednak człowiek muchy nie lubił. Connors uważa, że jedną z przyczyn może być fakt, iż muchy nie dają się oswoić, co prokurowało tezy o ich kompletnym braku inteligencji, a jednocześnie topornej bezczelności – oto głupi owad traktuje ludzką siedzibę jak własny dom. Dobitnie wyraził to amerykański poeta Charles Olson:

Wielka, tłusta mucha
mieszka w moim domu
i porusza się
nie po kryjomu
jakby ten dom naprawdę
należał do niej
nie mniej
niż do mnie...
i nagle
stałem się
jedynie współlokatorem²¹

Wciskając się wszędzie („natrętna mucha żadnego talerza nie ominie” – to hiszpańskie, „muchy i księża do każdego domu wstęp mają” – to rosyjskie przysłowie)²² łączą one w jedno przestrzeń świętą i świecką, nieskalaną i naznaczoną rozkładem, pokarm i odchody – niszcząc tym samym ład kulturowo-społeczny; dlatego też *Talmud* uznaje je za stworzenia tak niebezpieczne, iż zezwala na ich zabicie nawet w szabat²³, aczkolwiek według tej księgi, przykładowo, znalezienie przez męża muchy w przygotowanym przez żonę pokarmie nie uprawniało go do rozwodu, w przeciwieństwie do znalezienia tam włosa.

Zdecydowane potępienie muchy miało swoje dwa bieguny. Pierwszy, związany z chrześcijaństwem, nakazywał traktowanie tego owada jako element czarci – „muchy to pszczoły diabła” mawiano, to antyanioł

²⁰ Jeden z obrazów Georga-Dionysusa Ehreta przedstawia „nagle odkryte piękno muchy”; zob. rycina w: S. Connor, dz. cyt., s. 139. Zob. też: M. Poprzęcka, *Na oko: mucha*, w: tejże [online] <http://www.dwutygodnik.com/artukul/318-na-oko-mucha.html> [dostęp: 5.01.2015].

²¹ S. Connor, dz. cyt., s. 13.

²² Tamże, s.14.

²³ Tamże, s.16.

przynoszący niepokój²⁴. Stał się on wrogiem ludzi i alegorią zła. Na religijnych obrazach łąził po ciele małego Chrystusa, symbolizując grzech i udrękę; w najlepszym zaś razie był znakiem *Vanitas*. Zresztą jednym z mian diabła było groźne Baal-zebub, Belzebub, władca much. Niestraszy jedyne świętym, bowiem:

Kiedy święty Bernard z Clairvaux nauczał [...] wiernych okrutnie prześladowały całe roje much. Św. Bernard przeklął niegodziwe *Muscidae*, a te natychmiast padły i to w takiej liczbie, że mnisi musieli ich szczątki usuwać łopatami²⁵.

Drugi biegun niechęci do muchy wiązał się z odkryciem przez naukowców dróg zakażenia chorobami zakaźnymi. Nie zawsze słusznie, niemniej winą obarczono naszego owada i – jako potencjalnego mordercę – tępieno go mechanicznie, chemicznie, ideowo; jeden ze sloganów antymuchowych tego czasu głosił: „Mucha jest tak niebezpieczna jak bombowiec”²⁶. Przy okazji uznano muchę za lenia, próżniaka, wygarnięto jej, że niczym najgorsi z ludzi gustuje w pijaństwie, a liczne potomstwo („według jednego z oszacowań – potomstwo jednej pary much powstałe z jaj złożonych tylko w ciągu jednego lata, pod warunkiem, że wszystkie osiągną dojrzałość, okryłoby nasz glob warstwą sięgającą powyżej [...] 6 m”²⁷) dowodziło jej seksualnej rozwiązłości. Jak doskonale pamiętamy z literatury, muchy zawsze mogły być przyczyną poważnych ludzkich kłopotów, jak choćby oberżysty, u którego wojak Szwejk pijał piwo, a który trafił na długie lata do więzienia, ponieważ muchy obsrywały wiszący na ścianie obraz Najjaśniejszego Pana. W konsekwencji, w roku 2004 Martin Monestier, autor *Księgi wybryków natury*, ogłosił muchę „najgorszym wrogiem człowieka”²⁸.

Z punktu widzenia historii nauki niezmiernie ciekawe wydają się prace biologiczne z końca dziewiętnastego i początków dwudziestego wieku, poświęcone musze. Biologia, jak każda dyscyplina naukowa, nieustannie modyfikuje swe procedury poznawcze; niemniej, spogląda-

²⁴ Tamże, s. 15.

²⁵ Tamże, s. 47–48.

²⁶ Tamże, s. 111.

²⁷ Tamże, s. 96.

²⁸ Tamże, s. 123.

jąc z naszej współczesnej perspektywy, te stosowane przez entomologów nieco ponad sto lat temu są równie pouczające, co zaskakujące²⁹. Chciałbym w tym miejscu jedynie zasygnalizować trzy charakterystyczne przypadki. Pierwszy związany jest z osobą Ernesta Menaulta. Ten francuski zoolog w roku 1874 opublikował pracę *Miłość macierzyńska u zwierząt*³⁰. Mucha jest w niej ukazana jako doskonała matka, myśląca nade wszystko o pomyślności swego potomstwa, matka, której nie można łatwo oszukać – dla dobra własnych dzieci zawsze wybierze spory kawał zepsutego mięsa gardząc plasterkiem świeżej wędliny, ugryzie kogo trzeba, dbając, by złożone jajka rozwinęły się w stadko nowych muszek. Dodajmy, że za niżej od muchy stojący gatunek³¹ uznano tu jedynie cykadę, jest więc ona w zasadzie niemal pierwszym bytem, w stosunku do którego można mówić o ludzkich uczuciach, tutaj: macierzyńskich. Można zaobserwować, że im bliżej początku wieku dwudziestego, tym pozytywne percypowanie muchy słabnie – nasilają się w to miejsce wypowiedzi niechętne, niekiedy złośliwe; i przeciwnie – im dalej od początku zeszłego wieku, tym bardziej zaciekawienie muchą przewycięża ludzką niechęć.

W pracy zatytułowanej: *Wiadomości z historii naturalnej*³² z roku 1916, adresowanej do szkolnego odbiorcy, muchę nazywa się wielkim szkodnikiem, my zaś możemy przeczytać interesujące zalecenia pedagogiczne:

Przekonano się w ostatnich czasach, że muchy należą do bardzo niechlujnych zwierząt i są roznośicielami różnych chorób. To też w Ameryce dzieci szkolne współzawodniczą z sobą w ich tępieniu³³.

²⁹ Wydaje się, że skoro nie możemy uwolnić procesów poznawczych od aktualnej kultury, w której jesteśmy zanurzeni oraz od własnego paradygmatu badawczego, należy traktować odmienne paradygmaty jako przedmioty badawcze, co chroni je przed upraszczającym lekceważeniem. Zresztą *notabene* również nasze procedury interpretacyjne są zagrożone nieustannym rozpadem informacji naukowej.

³⁰ Po polsku książka ukazała się w roku 1902, w tłumaczeniu Franciszka Wermińskiego; tytuł oryginalny: *L'Amour maternel chez les animaux*.

³¹ Pod względem podobieństwa ich zdolności uczuciowych do zdolności ludzkich.

³² *Wiadomości z historii naturalnej. Dla szkół wydziałowych przez Józefa Rozstańskiego*, Lwów 1916.

³³ Tamże, paragraf 432.

W *W świecie owadów* z 1922 roku Zofii Bohuszewiczówny³⁴ określa się muchę mianem „Grabarza padliny” – nie jest to jednak już określenie negatywne. Cytowany we wstępie pracy biolog Henryk Fabre wyznaje:

I odtąd, gdy spotkałem na drodze zwłoki jakiegokolwiek zwierzątka, czułem się bardzo nieszczęśliwy, gdy nie mogłem się przy nich dłużej zatrzymać! Droga publiczna nie jest odpowiednim dla obserwacji [sic!] przyrodniczych miejscem... – kończył z goryczą uczonec³⁵.

Same natomiast wywody autorki sprawnie oscylują pomiędzy zoologią a literaturą:

Gospodynie bez tchu uganiają się za nimi po całym mieszkaniu, muchy te bowiem łatwo wszędzie dojrzeć, zwłaszcza że huczą donośnym basem. A ileż nauganiał się za nimi Wojski w *Panu Tadeuszu!*³⁶ Rzeczywiście, co się stanie z czerwiami, gdy się na siatce wylęgną? W najlepszym razie czeka je niebezpieczny skok w otchłań – pospadają przez oczka siatki na dno próbówki, co oczywiście nie pozostanie bez szkody dla ich drogiego zdrowia. Nie, plujka nie narazi swych niemowląt na takie nieszczęście!³⁷

Prawdziwą jednak uczta dla filologa jest „biologiczna powieść współczesna”. W zasadzie nie tylko powieść, mamy tu również immanentnie skryty w tej niby-powieści (sadze!?) pięcioaktowy dramat, skomponowany według wszelkich zasad poetyki! W pracy Witolda Koehlera *Saga rodu sześciogów*³⁸, bo o niej tu mowa, czytamy jak samica osnui³⁹ znosi jajo:

Akt pierwszy.

Oslonki pokładelkowe rozchylają się; wysuwają się z nich ostrza pileczek. Lekkie drgania odwłoka wskazują na to, że samica zajęta jest w tym momencie wycinaniem krótkiej, podłużnej bruzdy w igle. [...] gruczoł kitowy [...] jest szczelnie zamknięty.

³⁴ Z. Bohuszewiczówna, *W świecie owadów (według H. Fabra)*, Warszawa 1922; cytuję za wyd. trzecim z 1925 roku.

³⁵ Tamże, s.16.

³⁶ Tamże, s.21.

³⁷ Tamże, s. 24–25.

³⁸ W. Koehler, *Saga rodu sześciogów. Ze wspomnień bylopatologa*, Warszawa 1984.

³⁹ „Kuzynka” muchy; należy do rodziny dwuskrzydłych, muchy mają jedną parę skrzydeł.

Akt trzeci.

Przód jaja jest już przyklepiony tuż przed szczeliną; wskutek naporu [...] koniec rynienki pokładelkowej zagłębia się w szczelinę [...].

Akt piąty.

Odwłok z wolna unosi się ku górze. [...]. Koniec spektaklu. [...].

Lęgąca się larwa demonstruje isticie cyrkową sztukę: zanim opuści osłonkę jajową – fika w jej wnętrzu koziołka!⁴⁰

Natomiast w rozdziale szóstym, literacko i z Mickiewiczowska zatytułowanym: *Czaty*, wojewodów zdyszanych jest dwóch:

Dwie pary oczu wpatrywały się z natężeniem w zbliżający się ciemny, srebrzyście uskrzydłony punkt. Dwóch mężczyzn zamarłych w przykłęku z zapartym tchem śledziło chwiejny lot muchy⁴¹.

Oto mucha na styku biologii i literatury!

Ocalenie dla muchy, jej istnienia i nierzadko dobrego imienia, również przyszło z dwóch stron – literatury i genetyki. Jeśli idzie o pisarzy, to dwudziestowieczni twórcy często, a nawet zadziwiająco często i bez resentymentu pisywali o musze. W *W Poszukiwaniu straconego czasu* słyszymy muzykę muszego koncertu:

Wrażenie lata dawały mi także muchy, które wykonywały przede mną swój koncertik niby letnią muzykę kameralną; nie wyczarowuje ona lata na sposób muzyki ludzkiej, która usłyszana przypadkiem w piękny czas, przypomina go wam później; spojona jest z latem istotniejszym węzłem: urodzona z pogodnych dni, odradzając się wraz z nimi, zawierając nieco ich substancji, budzi nie tylko ich obraz w naszej pamięci, ale zaświadcza ich powrót, ich rzeczywistość, otaczającą nas, bezpośrednio dostępną obecność⁴²,

u Tuwima zaś, w *Musze*, muzyka ta przeradza się niepokojąco w groteskę:

Świeca w lichtarzu	Nie słyhać świerszcza,
Do dna dopływa,	Zegar nie tyka,

⁴⁰ Tamże, s.124–125, 126. Podkreślenia moje – P. G.

⁴¹ Tamże, s. 55.

⁴² Cytat z Marcela Prousta za: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/w-stroneswana/motywmucha/> [dostęp: 5.01.2015].

Stęka po kątach	I tylko mucha
Cisza mrukliwa.	Na lepiej bzyka:
Z ręką na ustach,	Mucha wzywa,
Z drugą na czole,	W śmierci grzęznąca,
Jak malowany	Brzękiem żalonym
Siedzę przy stole	Wszechświaty wstrząsa ⁴³

I jeśli groteskę można definiować jako lęk przed samym istnieniem, to mucha jest owym przedmiotem-prześwitem, poprzez który nieoczekiwanie „dziwność istnienia” może się objawić. Tak dzieje się w opowiadaniu Michela Fabera *Jak panu Bodleyowi dokuczyla mucha*⁴⁴. Pan Bodley, libertyn i stały bywalec lupanarów, po nieprzespanej nocy, zmarnowany przychodzi do przybytku rozkoszy pełen duchowej i fizycznej niemocy. Oto podczas ostatniego aktu seksualnego na nagim ciele jego partnerki siadła mucha; jej obecność objawiła mu marność wszelkich ludzkich starań, zniweczyła ochotę na seks i odebrała smak życia. Utwór kończy się tam, gdzie klasyczne groteski (*Proces, Ferdydurke*) się zaczynają – bohater niczym bezbronne dziecko, bezradny, w piżamie, mamrocząc, pozwala, by burdelmama ułożyła go do snu:

– Ale będę spał sam, rozumiemy się? Łóżko ma mi dziś służyć wyłącznie do snu. Czy tak?⁴⁵

W polskiej literaturze mamy interesującą intertekstualną opowieść z muchą w głównej roli. Początek dała bajka z końca dziewiętnastego stulecia, *Gucio zaczarowany* Zofii Urbanowskiej. Bohaterem jest ośmiolatek, który nie ma ochoty stać się dorosłym i odmawia pracy – za karę jako mucha pokutuje w świecie zwierząt. Jej współczesne wydanie

⁴³ Wiersz Tuwima cytuję z pracy Marcina Maciołka, *Kształtowanie się nazw owadów w języku polskim. Procesy nominacyjne a językowy obraz świata* [online], <http://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=1&cad=rja&uact=8&ved=0CCAQFjAA&url=http%3A%2F%2Fwww.sbc.org.pl%2FContent-t%2F93259&ei=ErKqVK7sN4u5ygO284CQCw&usg=AFQjCNHlkcAnHuF5boSw7AK-SyJHrtfNYGA&bvm=bv.82001339,d.ZWU> [dostęp: 5.01.2015].

⁴⁴ M. Faber, *Jak panu Bodleyowi dokuczyla mucha*, w: tegoż, *Jabłko*, przeł. M. Świerkocki, Warszawa 2007.

⁴⁵ Tamże, s.102.

istotną przedmową opatrzył Czesław Miłosz⁴⁶. Pisze w niej⁴⁷ o swej fascynacji... rozmiarem – otóż opowieści Urbanowskiej oraz Majewskiego⁴⁸ pozwalają uzmysłwić sobie, że percepcja świata jest zależna od skali, od rozmiaru, jaki w bycie został przypisany obserwatorowi:

Niezwykłym zrzędzeniem losu ciągnęło mnie do książek o zmniejszaniu się i oglądaniu świata innymi oczami. [...] Świat jest inny, niż się nam wydaje, i zmienia się zależnie od skali. [...] Właściwa nam wszystkim jest [...] podwójność⁴⁹.

Poetyckim wyrazem tych fascynacji stał się krótki poemat *Gucio zaczarowany*⁵⁰. Pochwała świata i pochwała istnienia są kontrapunktowane niezgodą na śmierć Poety; śmierć tego, który jako jedyny potrafi wyrazić zachwyt stworzonym:

Dane było życie, ale niedosiężne.
Od dzieciństwa do starości ekstaza o wschodzie słońca. [...]
Z zamkniętymi oczami byłem wielki i mały, [...]
Unosiłem się nad każdym kwiatem od początku,
Stukałem w drzwi zamknięte sal bobra i kreta.
Niemożliwe, żeby tyle głosów nie zapisanych [...]
Niemożliwe, żebym umarł, dopóki nie sięgnę⁵¹.

I odnajdując słabą, aczkolwiek jedyną, pociechę w dawnej filozofii, negującej ruch, a tym samym upływ czasu:

A przestrzeń między mną i nią dzieliła się nieskończenie,
Hucząca pierzastymi strzałami Eleatów,
Nie wyczerpie jej rok ni sto lat podróży⁵².

⁴⁶ Z. Urbanowska, *Gucio zaczarowany*, Wrocław 1989; *Przedmowa* Cz. Miłosz. Miłosz powracał do utworów Urbanowskiej i Majewskiego oraz do samych owadów parokrotnie: zob.: przyp. 46 w: tegoż, *Posłowie. Muchołapski*, w: E. Majewski, *Doktor Muchołapski*, Warszawa 2013; tegoż, *Pieśń owadów*, w: tegoż, *Przygody młodego umysłu*, Kraków 2003.

⁴⁷ I w innych wskazanych w poprzednim przypisie tekstach.

⁴⁸ E. Majewski, *Doktor Muchołapski*, Warszawa 2013; *Posłowie. Muchołapski* – Cz. Miłosz.

⁴⁹ Cz. Miłosz, *Posłowie. Muchołapski*, dz. cyt., s. 271–273.

⁵⁰ Cz. Miłosz, *Wiersze*, t. 3, Kraków 2003.

⁵¹ Tamże, s. 9.

⁵² Tamże, s. 13.

Dla Miłosza być Guciem zamienionym w muchę to przekraczać czas (jednoczesność młodości i starości), przestrzeń (wpisywać ogromne w mikroskopijne) i doświadczenie (poznawać w skali niedanej ludzkiemu istnieniu). To szansa na zrozumienie zasady, istoty bytu; szansa niemożliwa niestety do ziszczenia:

Od smaku i zapachu czeremchy nad rzekami
Idzie świadomość gąszczem laurów, hibiskusów, [...]
Sama jedna, bez przyjaciół i wrogów,
Obejmuje leśne zbocza, orle gniazdo.
Niezrozumiała dla węża z żółtą wypustką,
Nie rozumiejąca zasady węża i drzewa⁵³.

Ostatni akapit tej literackiej historii należy do Różewicza. O związkach pomiędzy poetami powszechnie wiadomo⁵⁴, tym razem połączył ich zamieniony w muchę chłopiec – przywołany ponownie w *Myrmekologii (dalszym ciągu bajki o Guciu zaczarowanym)*⁵⁵. Misterny to utwór. Przede wszystkim, paradoksalnie, zamiast muchy mocno eksploatuje mrówki i mrowisko brutalnie niszczone przez urwisów, chłopców ze złym sercem. Mamy tu nie tylko łatwo widoczną w wierszu opozycję: nieba (dobro, góra, sumienie) i ziemi (cierpienie, śmierć, chaos), ale też bezpośrednie i mocno polemiczne nawiązanie do Miłosza. Ten bowiem w swoich rozważaniach o fascynacji muchą łączył ją z mrówką właśnie. W *Piekle owadów* możemy przeczytać:

Przypomnijmy sobie godziny, jakeśmy, będąc chłopcami, spędzali nad mrowiskiem. Urok tej obserwacji, tej bezczynności świadomego swojej potęgi demona, który jednym ruchem mógł zburzyć wielotygodniowe zabiegi mrówczego społeczeństwa – był niewątpliwie urokiem, jaki niesie ze sobą czas podwójny. Czas nasz nie był mrówczym czasem. Mijaliśmy wolniej, oglądaliśmy walki, troski brunatnych owadów i ich śmierć, nie spalając się tak szybko jak one w ogniu wysiłków i pragnień. Napełniała nas radość przewagi⁵⁶,

⁵³ Tamże, s.10.

⁵⁴ Można wskazać przykładowo takie wiersze jak: *na ty z Czesławem czy Druga tajemnica poety* Różewicza oraz *Do Tadeusza Różewicza, poety* Miłosza.

⁵⁵ T. Różewicz, *Myrmekologia (dalszy ciąg bajki o Guciu zaczarowanym)*, w: tegoż, *Płaskorzeźba*, Wrocław 1991.

⁵⁶ Cz. Miłosz, *Piekło...*, dz. cyt., s. 269.

zaś w komentarzu do *Muchołapskiego* Miłosz pisze:

krytycznym momentem stał się pożar mrowiska. Przy czym okazało się, że jego serce [Muchołapskiego – P.G.] jest wrażliwe na cierpienia umierających mrówek⁵⁷.

Pytanie zadawane przez Miłosza związane jest z (nie)możliwością zrozumienia sensu egzystencji:

Ale czyż i wtedy nie przychodziło nam na myśl, że w gruncie rzeczy ów mechanizm mniejszego świata pozostaje dla nas niepojęty? Widzieliśmy bezsensowną krzątanię, bezsensowne wysiłki i trudy. Ale cel, zamiar poszczególnych mrówek był dla nas czymś nie do odgadnięcia. Czyż nie zdawało się nam, że zmniejszeni cudownie [...] podpatrzylibyśmy więcej [...]?⁵⁸

W swoim wierszu Różewicz jest bezlitosny, a na Miłoszowe pytanie ma odpowiedź prostą i jednoznaczną:

grzechy małych chłopców
wobec mrówek
są wielkie
i o pomstę do nieba wołające⁵⁹

– pisze. W zdewastowanym mrowisku nie tylko uosabia się zło dwudziestego wieku, także ginie w nim sama poezja, symbolizowana przez „skrzydełka konanie” wrzuconego tam motyla oraz „konika polnego / z wyrwaną nóżką”, który jest *nolens volens* atrybutem samego boga sztuki – Apollina.

Mucha stała się nie tylko przedmiotem, ale i materią (rozumianą zarówno metaforycznie, jak też dosłownie) artystycznych działań. Jednym z ciekawszych przypadków wziętych z literatury (czy raczej liberatury) są fragmenty powieści hipertekstowej *Koniec świata według Emeryka* Radosława Nowakowskiego. Skoncentrujmy uwagę tylko na tych jej fragmentach, w których mucha jest bezpośrednio obecna⁶⁰. W „rozdziale” prezen-

⁵⁷ Cz. Miłosz, *Posłowie. Muchołapski*, dz. cyt., s. 272.

⁵⁸ Cz. Miłosz, *Piekło...*, dz. cyt., s. 269.

⁵⁹ T. Różewicz, *Myrmekologia*, dz. cyt., s. 85.

⁶⁰ Obecność „muchy” polega bądź na wyróżnieniu jej miana w słowie-linku odsyłającym do innej leksji, bądź na rysunku drogi pokonanej przez muchę, bądź też na onomatopiejach z nią związanych – zob. [online], <http://www.liberatorium.com/>

tującym okolice, będące scenerią zdarzeń, natrafiamy na umieszczone na marginesie rozważania filozoficzno-estetyczne. Błahe z pozoru pytanie okazuje się – poprzez muchę – odsyłać do ustaleń fundamentalnych, związanych z wartościowaniem i kategoryzowaniem estetycznym:

czy są brzydkie drzewa? są muszą być skoro są piękne to i są brzydkie – ogolone wierzby są brzydkie – ta uschnięta śliwka, którą ostatnio wycinałem też była brzydka.... a czy są brzydkie muchy? o to bardzo ciekawe pytanie: czy jedna much plujka jest ładniejsza od drugiej muchy plujki?....

W innym miejscu obserwujemy dwie linie narracyjne – jedna dotyczy lotu balonu, druga pojawiającej się w powietrzu muchy⁶¹:

Dzień dobry Państwu. Witam.

dłaczego dobry? zawsze tylko dobry i dobry jakby nie było żadnych innych możliwości

Mam nadzieję, że jest kogo witać. Nie jest przecież tak bardzo wczesnie. Nie jest to dramatyczna, wczesna

a poza tym to dla jednych dobry a dla drugich zły = = = = dla mnie wcale nie taki znowu dobry = = ten

pora, kiedy to z trudem otwieramy prawe lub lewe oko, żeby zobaczyć gdzie znajduje się ta wyjątkowo uparta

cholerny balon = = = kto to wymyślił? ja JA no ja JA JA we własnej osobie to wymyśliłem = = = = nie

i głupia mucha o wyjątkowo lepkich i nieprzyjemnie łechzczących nóżkach. Wiemy, że nie ukatrupimy jej,

powiniennem się wściekać nie powiniennem się wściekać bo będę się mylił = = = to się będę mylił chuj tam

bo ręka za ciężka i za niemrawa, a mucha wyjątkowo rześka i sprytna, skoncentrowana, żywo reagująca [...]

pierzastym gównem on ci jest = = starym wyleniałym gównem któremu ciągle wydaje się że jest panem

musicie mieć jasny obraz sytuacji i taki obraz Państwo otrzymacie. Ten zamęt długo nie potrwa. A tego natręta

przestworzy = = = = niemniej jednak może lepiej będzie unieść się wyżej póki mam pod sobą ziemię bo spaść

emeryk/godz17/autor3.html <http://www.liberatorium.com/emeryk/godz09/balon.htm> <http://www.liberatorium.com/emeryk/godz09/mucha.htm> [dostęp: 5.01.2015].

⁶¹ Dla klarowności zapis, w oryginale dwukolorowy, zostanie zastąpiony opozycją: pogrubienie – brak pogrubienia.

przegonimy i nic już nie będzie zakłócało Państwu przyjemności oglądania tej jedynej w swoim rodzaju relacji.

W kolejnym, najciekawszym, mamy wyrysowaną za pomocą wyrazów i ich fragmentów trasę muszowego lotu. Tworzące ją słowa i onomatopetje zajmują sporo miejsca w przestrzeni, nasyconej tak dźwiękiem, jak pustką – nosi zaś ona tytuł: *Opowieść muchy. Równie dobrze mógłby to być zapis trajektorii, po której poruszałem się w Hali 1000 Ton*. Słowa-dźwięki są jednocześnie obrazem (niczym dawne *carmen figuratum*); miejscem przejścia, odsyłającym nas (jako linki) do innych stron; a tworząc metonimiczne i metaforyczne sensy same są jak mucha – niepochwytne i „nielogiczne”.

Wszystko to wzbogaca naszą wrażliwość percepcyjną i podkreśla inter- i transmedialny charakter współczesnej sztuki, mucha natomiast jest doskonale spajającym tę koncepcję elementem semantycznym. Przestała być jedynie owadem – symbolem, stała się źródłem znaczenia.

Jako materię rozumianą dosłownie potraktował naszego owada w swoich pracach plastycznych szwedzki artysta Magnus Muhr⁶². Autor przygotowuje musze zwłoki, po czym „ożywia” je poprzez uczynienie ich „podmiotami” swoich kontekstowych rysunków (proste pociągnięcia kredką) – my zaś obserwujemy muchy: kąpiące się, jeżdżące na łyżwach czy konno, siłujące na rękę, tańczące, wieszające pranie, depilujące nogi, opalające się...

A skoro gra toczy się o człowieka, podobnego do muchy, wraz z nią próbującego rozwikłać sens istnienia, to nie można przecież zapomnieć o podstawowej własności naszego rodzaju, o humorze; nawet jeśli jak życie podszyty jest on czymś niepokojącym.

W sercu humoru – pisze Simon Critchley – tkwi metafizyczny niepokój, który nie pozwala sprawić, aby nasze bycie zbiegało się z jego posiadaniem. Jesteśmy stworzeniami ekscentrycznymi, skazanymi na doświadczanie siebie w sposób, który Nietzsche nazwał „patosem dystansu”, który jest znakiem zarówno naszej szlachetności, jak i samotności [...]. To dlatego właśnie najwyższy z rodzajów śmiechu – śmiech bezradosny – grzęźnie nam w gardle⁶³.

⁶² Zob.: [online], <https://www.google.pl/search?q=magnus+muhr+galeria&biw=1124&bih=643&tbm=isch&tbo=u&source=univ&sa=X&ei=yQurVJXZB-T4ygP92YLYDg&ved=0CCIQsAQ> [dostęp: 5.01.2015].

⁶³ S. Critchley, *O humorze*, przeł. T. Mizerkiewicz, I. Ostrowska, Warszawa 2012, s. 82.

By ów śmiech bezradosny odzyskał radość, ale też wytrącił nas z automatyzmu bezrefleksyjności, pomocny okazać się może mały insekt, zwłaszcza jeśli spotka on na swej drodze odpowiedniego artystę – takiego właśnie jak Muhr, posiadający artystyczny pseudonim: „Flychelangelo”. Musze obrazy, imitując normalne ludzkie sytuacje, poprzez niepokojący humor ufundowany na śmierci pozwalają nam doświadczyć szorstkości bytu, konfliktującego się z gładkością myśli, naruszają też granice naszego człowieczeństwa:

Jeżeli – to jeszcze raz Critchley – humor jest ludzki, to także [...] ustanawia granicę człowieka. Albo, by wyrazić się lepiej: sprawdza, co oznacza być człowiekiem, poruszając się tam i z powrotem przez granicę między człowieczeństwem a zwierzęcością, czyniąc ją niestabilną⁶⁴.

Cykl z muchami noszący tytuł „Flughumor” w żartobliwy sposób koresponduje z dawnymi sekcjami zwłok, a mucha poprzez własną śmierć, ale i „życie” staje się bytem spersonifikowanym. Budzi tym samym sprzeciw odbiorcy poprzez drastyczne naruszenie ładu, a jednocześnie przez śmiech przywraca zniweczoną równowagę.

Georges Didi-Huberman⁶⁵, analizując obrazy, dzielił ich zawartość na związaną z imitacją, figurą oraz śladem. To, co imitujące, byłoby najmniej istotnym, widocznym przedstawieniem, warstwą anegdotyczną obrazu. Jednocześnie wpisana/e w dzieło figura/y wskazuje/ą na niewystarczalność tego, co uchwytnie wzrokowo i odsyła/ją nas do metafizycznej, niewidzialnej wartości namalowanego. Jest to znak widzialny wskazujący na niewyraźalne. Ślad nie ma już żadnego istotnego imitującego sensu, jest uobecnianiem owej tajemnicy dzieła sztuki w samym przedstawieniu:

Figura nie znaczy żadnej konkretnej rzeczy, nie stabilizuje żadnego sensu, lecz umożliwia samo znaczenie, jego ruch i krążenie⁶⁶.

W moim odczuciu figuralność i śladowość w powyższym rozumieniu są cechami muchy uobecnianymi w dziełach plastycznych i literackich. Nie o nią samą idzie (z wyjątkiem obrazów bezpośrednio ją

⁶⁴ Tamże, s. 49.

⁶⁵ Zob.: G. Didi-Huberman, *Przed obrazem*, przeł. B. Brzezicka, Gdańsk 2011 oraz omówienie tego problemu w pracy A. Zawadzkiego, *Obraz i ślad*, Kraków 2014, zwłaszcza s. 153–178.

⁶⁶ A. Zawadzki, *Obraz i...*, dz. cyt., s. 155–156.

prezentujących na wzór portretu); odsyła ona, poprzez swoją nieobecną obecność, poprzez swój brak sensu – do istoty świata i najgłębszych warstw ludzkiego doświadczenia. Dlatego tak przyzywa artystów, którzy poprzez nią mierzą się z niewyraźnym i tajemniczym. Mucha-śląd staje się przedmiotem w rozumieniu, jakie mu nadaje Graham Harman – zauważa on, iż przedmiot ma własności zmysłowe i własności rzeczywiste. Te drugie nigdy nie dają się w pełni ogarnąć, doświadczyć i poznać, zawsze są transcendentne wobec naszego poznania. Tym samym mucha otwiera przed nami semantyczny bezkres:

Przestrzeń [to] napięcie między przedmiotami rzeczywistymi, które znajdują się poza dostępną sferą, a ich własnościami zmysłowymi, istniejącymi tylko wtedy, gdy zostaną napotkane. O ile przedmioty zmysłowe są już z góry połączone ze swoimi własnościami [...] o tyle przedmiot rzeczywisty nie posiada swojej sfery zmysłowej, dlatego łączy się ze swoimi własnościami zmysłowymi wyłącznie dzięki *fuzji*. Gdy do niej dochodzi, własności zmysłowe [...] zdają się wchodzić na orbitę wycofanego przedmiotu *rzeczywistego*, tak jakby przyciągało je niewidzialne słońce. [...] Taka fuzja odbywa się na przykład w różnego rodzaju dziełach sztuki⁶⁷.

A genetyka? To właśnie muszka owocówka, która zastąpiła w pracowniach badaczy groszek jadalny, umożliwiła rozwój tej dziedziny wiedzy; mucha wstąpiła tym samym na ścieżkę nauki. Ładnie, aczkolwiek nieprecyzyjnie i nietrafnie w przypadku literatury, pisze o tym wybitny genetyk François Jacob:

W literaturze pięknej mucha jest stworzeniem pospolitym, śmiesznym i denierującym. Nie tak wstrętne jak pająk, mniej pociągająca niż motyl, uosabia bezsensowną krzątaninę, żalność i bezużyteczność. Co gorsza rozprasza uwagę. [...] Pascal skarżył się, że „unicestwia rozum”. Do tego rozsmakowana w śmieciach, zgniliźnie i odchodach, wzbudza powszechną odrazę. Dopiero w nauce musze udało się zostać gwiazdą, i to nie tylko w genetyce, lecz także w embriologii⁶⁸.

Obecna w badaniach nad genomem od 1907 roku pozwoliła, sama symbolicznie reprezentując siły chaosu, uporządkować wiedzę o procesach stwarzania. Jak pisał amerykański entomolog Vincent Gaston Dethier:

⁶⁷ G. Harman, *Traktat o przedmiotach*, przeł. M. Rychter, Warszawa 2013, s. 147–148.

⁶⁸ F. Jacob, *Mysz, mucha i człowiek*, przeł. W. Jadacka, Warszawa 1999, s. 49.

Mucha to jeden ze sposobów na odwrócenie entropii na tej planecie i najwyraźniej jest zaprzeczeniem drugiego prawa termodynamiki. Jest innym sposobem tworzenia uporządkowanej złożoności w systemie charakteryzującym się rosnącym brakiem uporządkowania i przypadkowością⁶⁹.

Natomiast mucha? Postulat Jacoba i innych genetyków: „Zrozumieć jak działa mucha!”⁷⁰ naznacza całym urokiem swej niemożności ludzkie wysiłki poznawcze. Parafrazując Heideggera możemy powiedzieć, że człowiek jest ubogi wobec muchy i nigdy nie przyswaja sobie jej istoty.

W końcu jednak nieważne czy genetyka, czy literatura, i tak przecież chodzi o człowieka:

Próbując wydestylować sens z muchy – to jeszcze raz Connor – czy to przez sztuczki techniczne, inżynierię genetyczną, czy kompozycję poetycką, równocześnie zbliżamy się ku rozumieniu naszej własnej konstytucji. Może jeszcze kiedyś mucha nie tylko zdradzi nam sekret naszej natury biologicznej, ale pokaże nowe sposoby zwracania uwagi, patrzenia. [Zresztą] inteligencja porusza się lotem muchy⁷¹.

Niepochwytna, ulotna, niemal niewidzialna zawsze jest tam, gdzie egzystuje człowiek. Ludzkie *alter-ego*. Ulotność i wieczność jako awers i rewers istnienia. W *Dwóch muchach* Charlesa Bukowskiego bohater poirytowany tym, że owady przeszkadzają mu w czytaniu, uśmierca jedną z nich, a powstały brak uzupełnia metonimicznie sobą:

coś się stało [...]
czasem tak się dzieje
nie przez mężczyznę,
ani kobietę,
tylko coś żywego;
siedzę i patrzę
na nią;
łączy nas powietrze
i życie;
już późno
dla nas obojga⁷²

⁶⁹ Cyt. za: S. Connor, dz. cyt., s. 160., zob. też: s.152–153.

⁷⁰ F. Jacob, dz. cyt., s. 37.

⁷¹ S. Connor, dz. cyt., s. 186.

⁷² Zob.: tamże, s. 185–186.

W tym miejscu należy się upomnieć o tytułowe literaturoznawstwo *sensu largo*⁷³.

Jakiś czas temu odbyła się interesująca polemika pomiędzy Ryszardem Nyczem i Henrykiem Markiewiczem. Nycz w jednej ze swych wypowiedzi przytoczył cytata z Teodora Adorna, nazywając go „rewelatorskim”:

Przyzwoicie opracowane teksty są jak pajęczyna: gęste, koncentryczne, przejrzyste, spójne, mocne. Wciągają wszystko, co krąży w okolicy. Metafory, które musną je w przelocie, stają się pożywnym łupem. Materiały same się zlatują. Zasadność danej koncepcji można oceniać według tego, czy przywołuje cytaty. Gdy myśl otworzyła już jakąś komórkę rzeczywistości, powinna bez użycia siły ze strony podmiotu przeniknąć do następnej. Podmiot dowodzi swego odniesienia do przedmiotu, gdy wykrystalizowują się inne przedmioty. W świetle, jakie kieruje na określony przedmiot, zaczynają się iskrzyć inne.

– co mocno zbulwersowało Markiewicza. Po pierwsze uznał on cytata z Adorna nie tyle za rewelatorski, co „obskuratorski” (sic!) – pajęczyna bowiem nie jest siecią utkaną ze znaków i nie przywołuje cytatów. Po drugie dowodził, iż nie mamy tu przekonującej analogii, jaka miałaby zachodzić w relacji pajęczyny ze środowiskiem oraz dobrze opracowanego tekstu z otoczeniem – pajęczyna bowiem „uśmierca”, a zatem niszczy wszystko to, co wchłania, tekst natomiast multiplikuje swe sensy⁷⁴.

Zostawmy pajęczynę na boku, gra bowiem toczy się pomiędzy zawsze ulatującym, niepochwytym, niemożliwym do oswojenia tekstem-muchą a próbującym go pochwycić w swą teorię-sieć krytykiem-pająkiem, co z jednej strony doskonale oddaje żartobliwa fraszka:

Przypadł pająk do muchy, co mu wpadła w siatkę,
Ją przeklął, matkę, i matki jej matkę,

⁷³ Jedną z form obecności muchy w badaniach literaturoznawczych są prace szczegółowe – przykładowo w zbiorze: *Bestiarium, owady – robaki – insekty* [online], http://www.academia.edu/7343890/Owady_jako_przedmiot_zainteresowania_j%C4%99zykiem_korespondent%C3%B3w_Poradni_J%C4%99zykowej_PWN [dostęp: 5.01.2015] – mamy interpretacje T. Skiby i F. Szałaska poświęcone musze Schulzowskiej.

⁷⁴ Zob.: „Wielogłos” 2008, nr 3.

Że jemu, co w kąciku ustronnym pokoju
Cicho marzy, spragniony ciszy i spokoju,
Mąci godzin szczęśliwych uroczą harmonię.
Mucha błaga: – Więc puść mnie! – O, co to, to nie!
Musisz odpokutować za swoją przewinę,
Żeś mi zerwała lotną pajęczynę –
Arcydzieło lekkości, poezji i wdzięku...
Na to mucha: – Niech zgine, a nie wydam jęku,
Ale ty obłudniku, co zostawiasz sidła
I umyślnie mnie chwytny za me lotne skrzydła,
Czemu nie masz odwagi przyznać się otwarcie,
Że nie chwytny poezji, lecz dybiesz na żarcie?
Pająk widząc, że mucha już za chwilę skona
I nie powie nikomu, rzekł: – Rzecz dowiedziona,
Że podnosi to bardzo smak każdej kolacji,
Gdy się żre w imię czegoś, w imię jakiejś racji...⁷⁵

z drugiej – poważna i dramatyczna historia, w której obserwujemy zmagania skrzydlatego owada z żarłocznym łowcą. Wpierw zdezorientowany, wkrótce rozpoczyna walkę, w której to pająk-krytyk odnosi zwycięstwo, żywiąc się energią muchy-tekstu:

Zdezorientowana zatrzyma się. A jeśli dostawi drugą nogę, by niczym skoczek odbić się do dalszego lotu, pośliznie się i bezwiednie oprze o przestrzenne bagno. Misterna konstrukcja utkana z lepkiej śliny ugnie się pod jej ciężarem, ale wytrzyma. Mucha szarpnie jeden raz i drugi [...]. Jej głowę przebiją szpilety i wpuszczą w mózg halucynogenne treści. Dane zaplączą się w sieci rozwiązań, które zbudują szeregi i kondygnacje przejść tak doskonale zorganizowanych, że jedno będzie wynikało z drugiego. [...] Wreszcie przez dziury w głowie przepłynie w trzewia pająka. Tam zostanie przeliczona na energię⁷⁶.

Dopowiedzmy wreszcie na koniec, że tak istotna dla znaczenia tekstu interpunkcja nie wzięła się znikąd:

Interpunkcja – twierdzi Ambrose Bierce – była nieznaną najdawniejszym pisarzom w większości języków, którzy *nie stosowali interpunkcji, lecz pi-*

⁷⁵ J. Sztaudynger, *O pająku, jego lotnej pajęczynie i wybornym apetycie*, w: tegoż, *Bajki*, Warszawa 1978.

⁷⁶ D. Odija, *Pająk i mucha*, w: tegoż, *Kronika umarłych*, Warszawa 2010, s. 78–79.

sali swobodnie, bez tych przerywników myśli, jakimi są kropki i przecinki. Interpunkcja [...] wynika z pracy much nad manuskryptami, a konkretnie z kropek muszych wydalin pozostawionych na papierze w charakterze swobodnego muszego komentarza⁷⁷.

Postscriptum 1.

Jak dowodzi Jean Rostand, francuski pisarz i biolog – „Teorie mijają. Mucha zostaje”⁷⁸.

Postscriptum 2.

Mucha nie siada!

⁷⁷ S. Connor, dz. cyt., s. 180 (podkreślenie autora).

⁷⁸ Jest to niewielka parafraza jego myśli, która dosłownie brzmi: „Teorie mijają. Żaba zostaje”; cyt. za: F. Jacob, *Gra możliwości*, przeł. M. Kunicki-Goldfinger, Warszawa 1987, s. 17.